Nr. 129. We Lwowie Środa dnia 10 Maja 1893. Rok XXVI.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.



## Centrum.

Lwów 9. maja.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że jedynym dzisiaj tematem dyskusji publicystycznej jest rozwiązanie parlamentu niemieckiego. Że się Niemcy tą sprawą zajmują, to rzecz zupełnie jasna i łatwo zrozumiała — bo tu o ich chodzi skórę. Niemcy stoją dzisiaj przed ważną kwestją, od której zależą ich losy wewnętrzne i zewnętrzne. Które z nich w sprawie tej bardziej są angażowane, to rzecz obojętna. Powiedział wprawdzie kanclerz państwa jenerał Caprivi, że od przyjęcia rządowego projektu reformy wojskowej zależą byt i egzystencja Niemiec, sądzimy jednak, że w ferworze walki i w zapale oratorskim przesadził cokolwiek i uciekł się do argumentów choćby najdrastyczniejszych. Uchwalenie żądanej przez hrabiego Capriviego reformy wojskowej przyczyniłoby się niezawodnie do spotęgowania militarnego Niemiec, ale i po jej uchyleniu ani Rosja, ani Francja nie rzucą się na cesarstwo niemieckie, dlatego sądzimy, że sprawa reformy wojskowej ma dla wewnętrznej polityki niemieckiej znaczenie, co najmniej również doniosłe, jak dla polityki zewnętrznej.

Z tych powodów uważamy za potrzebne zwrócić uwagę na koalicję tych stronnictw parlamentarnych, które się do upadku reformy wojskowej — przynajmniej tymczasowego — się przyczyniły, w szczególności na to stronnictwo, które w tej koalicji najwybitniejszą odgrywało rolę. Mamy na myśli katolickie stronnictwo centrum, które ongi stało karne i jednolite pod przewodnictwem zmarłego Windthorsta. Z okazji reformy wojskowej, istniejące od dawna ale skrzętnie pokonywane i pokrywane przeciwieństwa w łonie tego stronnictwa, antagonizm między arystokratycznemi a demokratycznemi żywiołami ze zdwojoną odezwały się siłą. Zrazu arystokratyczni członkowie centrum poruczyli w sprawie wojskowej reprezentację wobec rządu posłom demokratycznym. W komisji wojskowej głównym mówcą katolickim był też wódz demokratycznego skrzydła centrum dr. Lieber, który od razu zajął postawę możliwie nieprzychylną wobec reformy wojskowej, oświadczając się przeciw powiększeniu siły zbrojnej, przekraczającemu ramy dwuletniej służby wojskowej. Taka postawa była zupełnie niezrozumiała i nieuzasadniona, gdyż popierając wielce niepopularną reformę mogło narazić stronnictwo centrum na niechęć katolickich wyborców.

Z czasem zaszła jednak w arystokratycznem skrzydle centrum pewna zmiana zapatrywań. Postanowiło ono zaniechać swej postawy opozycyjnej przeciw reformie wojskowej i zdawało się, że przeważa ona na zewnątrz i kierunek polityki przeszedł znów z rąk demokratycznego dr. Liebera w ręce arystokratycznego barona Huenego, który niebawem rozpoczął z kanclerzem państwa, jenerałem Caprivim, rokowania w sprawie kompromisu, mogącego projektowi rządowemu zapewnić zwycięstwo i zażegnać zatarg między rządem a ciałem prawodawczem. Rokowaniom tym przez jakiś czas próbowano przeczyć, później przyznano im jedynie charakter prywatny, okazało się jednak, że baron Huene był istotnie reprezentantem arystokratycznego odłamu stronnictwa centrum i że w jego imieniu prowadził układy.

Jaki był ostateczny efekt rzeczy, wiadomo. Baron Huene miał za sobą istotnie jedynie tylko garstkę arystokratyczną, przeważna zaś większość katolickiego centrum poszła za demokratycznym przywódcą dr. Lieberem i głosowała przeciw zamierzonej reformie.

Że ten rozłam poważne może mieć następstwa dla katolickiego centrum, to rzecz pewna, niemniej jednak byłoby rzeczą przedwczesną, mówić dzisiaj o przyszłości. W wyborach tyle czynników wchodzi w grę, że ich z góry obliczyć nie można. Na jedną tylko okoliczność z czasu walki parlamentarnej zwrócić należy uwagę, bo ona charakterystyczna dla bytu i egzystencji — centrum.

Zarzucono posłowi dr. Lieberowi, że wyżej stawia interesy partyjne nad interesy państwa. Uczynił ten zarzut kanclerz państwa hr. Caprivi, a za nim cała prasa rządowa. Zarzut ten jest jednak fałszywy i prawdzie nie odpowiada. Dr. Lieber powiedział jedynie, że istnienie w parlamencie niemieckim stronnictwa centrum, które tak doniosłe i podniosłe ma do spełnienia zadanie, uważa za konieczne i niezbędne w interesie — Niemiec, że zadanie to stawia wyżej nad wątpliwe argumenty hrabiego Capriviego. To przecież ogromna różnica. Było to jednym z najulubieńszych pocisków żelaznego kanclerza, nazywać wszystkich, którzy byli przeciw niemu i przeciw rządowi, wrogami państwa. Zdawało się, że po ustąpieniu księcia Bismarka zniknęły także jego tradycje, że walka parlamentarna toczyć się będzie argumentami. Dotychczas też jakoś hrabia Caprivi nie przekroczył wskazanych parlamentarnym granic. Dopiero przy reformie wojskowej zapomniał o tych granicach i z tradycji bismarkowskiej wyjął wszystko to, co w niej było najgorszego. Czy ku własnemu pożytkowi, to się dopiero pokaże. Centrum w parlamencie niemieckim jest potrzebne bez względu na to, czy hrabia Caprivi przeforsuje swoją reformę wojskową, czy nie.

## Sprawy sejmowe.

*(Budowle wodne i meljoracje.)*

Komisja gospodarstwa krajowego (ref. p. Jan Tarnowski) w sprawozdaniu swem o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie budowli wodnych i meljoracyj, podnosi z uznaniem, że uchwalone przez Sejm projekty ustaw, a w szczególności projekty ustaw meljoracyjnych, tj. regulacji Białej, obwałowania Wisły w powiecie wielickim, zabudowania potoków górskich w dorzeczu Sanu i Skawy, uzyskały najwyższej sankcji, oraz, że wszystkie uchwały Sejmu zostały przez Wydział krajowy ściśle i z pożytkiem dla spraw wykonane.

Z przedłożonego przez Wydział krajowy wykazu kwot, przyznanych z państwowego funduszu meljoracyjnego na roboty w poszczególnych krajach koronnych, powzięła komisja z zadowoleniem do wiadomości, że kraj nasz, dzięki staraniom reprezentacji swej w radzie państwa, oraz usilnościom Wydziału krajowego, uzyskał w ósmym roku istnienia tego funduszu udział, jaki mu się należy w stosunku do jego rozległości, ilości wód i potrzeb. Wedle uchwalonego przez radę państwa preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1893, przyznano z tego funduszu ogólnej sumy 7,689.527 zł. (bez uwzględnienia pożyczek i zasiłków na roboty górskie) dla Galicji 2,206.719 zł., czyli 28·88% podczas gdy jeszcze w roku 1891 udział naszego kraju wynosił 787.143 zł., czyli 10·14%.

Wykazując stan państwowego funduszu meljoracyjnego, zwrócił Wydział krajowy uwagę Sejmu na możliwość zużytkowania tego funduszu na drobniejsze przedsiębiorstwa odwodnienia w rozmiarach rolnych, którego potrzeba tak ogólnie w kraju bywa odczuwaną. Pierwszy przykład podobnego zużytkowania dała Bukowina, gdzie uchwalono w roku 1892 ustawę, wedle której do kosztów ogólnych 30.000 zł., tak fundusz krajowy, jak i państwowy fundusz meljoracyjny, przyczyniają się zasiłkami bezzwrotnymi po 11.400 zł.

Komisja gospodarstwa krajowego wyraża zdanie, że mimo mającego się uchwalić przez Sejm ogólnego programu regulacji wód i meljoracyj w całym kraju, należałoby w drodze specjalnych ustaw krajowych przeprowadzić kilka wzorowych drenowań dla spopularyzowania tej ważnej a rentownej meljoracji, zwłaszcza w podgórskich powiatach wschodnich, gdzie grunta są nieprzepuszczalne, a meljoracje lokalne zaledwie na próbę bywają podejmowane.

* * *

*(Zmiana ustawy o konkurencji kościelnej.)*

Komisja konkurencyjna załatwiła na podstawie referatu p. Zolla sprawozdanie o wnioskach pp. Okuniewskiego i Kramarczyka w sprawie zmiany ustawy o konkurencji kościelnej. Komisja poszła za wnioskiem Wydziału krajowego, złożonym jeszcze na wiosennej sesji r. z., tj. wnosi projekt zmiany §. 9. ustawy o konkurencji kościelnej w tym kierunku, iż parafianie tych miejscowości, w których znajduje się kościół publiczny nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uważani będą za wyłączonych ze związku parafialnego i uwolnieni będą od konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszystkie funkcje duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.

Nadto uchwaliła komisja na wniosek posła Okuniewskiego rezolucję, wzywającą rząd do zmiany ustawy państwowej z roku 1864 o konkurencji kościelnej, aby parafianie wszystkich kościołów filjalnych uwolnieni byli od konkurowania do wydatków na kościół macierzysty.

* * *

*(Nowe okręgi sanitarne).*

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Czyżewicza, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia dalszej serji okręgów sanitarnych w naszym kraju na zasadzie ustawy z dnia 2. lutego 1891 Dz. u. kr. nr. 17.

Chodzi o utworzenie dalszych 29 okręgów sanitarnych w powiatach: po 2: bobreckim, brodzkim, dobromilskim, drohobyckim, kałuskim, liskim i horodeńskim; zaś po 1: w powiatach: borszczowskim, gródeckim, mościskim, przemyskim, przemyślańskim, rawskim, rohatyńskim, sanockim, sokalskim, staromiejskim, stryjskim, zbaraskim i tarnobrzeskim.

Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że przy tworzeniu okręgów trzyma się Wydział krajowy słusznej zasady, iż — w uwzględnieniu życzeń reprezentacyj powiatowych autonomicznych, popartych prawie wszędzie opinją gmin odnośnych — zmienia proponowane przez rząd okręgi, co do ich podziału terytorjalnego, wedle życzeń i wskazania potrzeby wydziałów powiatowych. W ten sposób stało się, że w przedłożeniu Wydziału krajowego w powiatach górskich, co do obszaru rozległych, o trudnych warunkach komunikacyjnych, a pomimo to względnie silnie zaludnionych i to biedną ludnością, powstała konieczność tworzenia od razu po 2 okręgi, aby tym sposobem przecież choć w części uczynić zadość wymogom sanitarnym, najbiedniejszej ludności dać możność opieki lekarskiej, której właśnie z powodu trudnych warunków egzystencji dla lekarzy, najmniej posiada, a — wedle sprawozdań statystycznych o śmiertelności — względnie najwięcej potrzebuje. Postępując inaczej, tj. tworząc tylko pojedyncze okręgi, obszary, do nich przydzielone, stałyby się nie okręgami, tylko powiatami, i celowi swemu odpowiadaćby nie mogły.

Następnie podnosi p. Czyżewicz w sprawozdaniu, że — ponieważ podobne postępowanie przy tworzeniu nowych okręgów sanitarnych jest słuszne i sprawiedliwe; ponieważ dalej uwzględnia w całej pełni życzenia władz autonomicznych i tymże nadaje stanowczy głos w sprawie, dla kraju naszego żywotnej; ponieważ nareszcie takie powolne tworzenie nowych okręgów bardzo skromnie obciąża i budżet krajowy i powiatowe i odpowiada rzeczywistej możności obsadzenia tych posad lekarzami krajowymi; gdy nadto sposób obliczenia kosztów, przez utworzenie okręgów sanitarnych, budżet krajowy obciążyć mających, jest prostym rachunkowym wynikiem ustawy, przez Sejm uchwalonej, normującej tak płace, jak i dodatki, z najdokładniejszą ścisłością, wskutek czego obliczenie potrzebnej kwoty, z funduszów krajowych pokryć się mającej, jest całkiem dokładne i ścisłe — przeto komisja budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, proponuje Sejmowi utworzenie 29 nowych okręgów sanitarnych.

## Korespondencje.

Kraków 7. maja.

( W przededniu ostatniej rozprawy rady miejskiej nad projektem kontraktu na wydzierżawienie nowego teatru).

(*fs.*) Dziś właśnie rozesłał prezydent miasta dr. Szlachtowski okólnik do członków rady miejskiej, zapraszający ich na posiedzenie dnia 10. b. m., i oznajmiający, że na porządku dziennym tego posiedzenia są wnioski komisji co do ułożenia warunków wydzierżawienia nowego teatru. *Post tot discrimina rerum*, po głośnej i ożywionej walce, przyjdzie nareszcie pod obrady ostatniej instancji, jaką w tej sprawie jest rada miejska krakowska, projekt kontraktu na wydzierżawienie nowego teatru, wzniesionego przez gminę m. Krakowa polskiej narodowej sztuce.

W pierwszej chwili, zanim referent pióro umaczał w atramencie, by pisać paragrafy kontraktu, duchem i treścią kontraktu interesowali się nietylko kandydaci na dyrektorów teatru, nietylko sfery dziennikarskie, literackie i artystyczne, ale bez przesady powiedzieć można, cały ogół społeczeństwa polskiego. Jak ten ogół, rozumiejąc znaczenie i zadanie rodzimej sztuki, wdzięcznym był miastu za stworzenie godnego dla niej przytułku, tak pragnął i pragnie, by ona tu, wśród szczęśliwszych warunków niż w Warszawie i Poznaniu, naprawdę rozwijać się mogła i kwitnąć na prawdę, potężnieć, jako najpewniejsza ochrona ducha i siły moralnej narodu. To były i są jedynie motywa, wywołujące zainteresowanie całego społeczeństwa polskiego dla kontraktu dzierżawy nowego teatru. Wie ono, że od postanowień kontraktu zależy, nie powiem, przyszłość teatru, ale w znacznej mierze mniejszy lub większy rozwój sceny narodowej w Krakowie, umożliwienie jej przyszłemu kierownikowi, by stworzył dobry w całem tego słowa znaczeniu teatr w Krakowie. Niewłaściwe warunki kontraktu mogą mu przywiązać tak ciężką kulę do nóg, że skrępowany upadnie, lub pozostanie bezsilnym, a na tem tylko scena narodowa ucierpieć może.

Kiedy kontrakt sformułowany przedłożył komisji *ad hoc* p. referent, znawcy z całą siłą przekonania wystąpili przeciw niemu. Takiej walki zasadniczej dawno nie stoczyła nasza prasa, dawno nie wystąpiły do niej tak znane osobistości i mające prawo do tego, by głos ich z całą powagą i z całą bacznością był słuchanym. Przeciw kontraktowi, przeciw jego zasadniczym postanowieniom, wystąpili tacy znawcy teatru, jak Stanisław Koźmian, Karol Estreicher, Michał Bałucki, Adam Asnyk, musiał więc w istocie być w tym kontrakcie błąd zasadniczy. Za ten błąd zasadniczy uważają oni ograniczenie władzy dyrektora teatru, za daleko idące na rzecz komisji teatralnej, a więc stanowiące rząd w rządzie, czego nigdzie dopuścić nie można, a tem mniej w stosunkach teatralnych; dalej obciążenie go opłatami i narzucenie personalu służbowego.

Mimo kampanji, przez wymienionych znawców prowadzonej, komisja tych właśnie punktów, o które zasadnicza toczyła się walka, nie zmieniła i żadne wywody znawców na nią nie oddziałały. Przecież w tej komisji zasiadają poważne osobistości, które każdy argument brały na wagę ścisłą i głęboko nad nim zastanawiały się, a miłości sztuki i sceny narodowej nikt im nie może odmówić, owszem miłość dla sztuki i sceny, troskę o przyszłość teatru polskiego żywi wielu członków komisji w wysokim stopniu. Dziwne tedy było zjawisko, że właśnie oni nie ulegli argumentom znawców, że pozostali przy zasadach referenta. Ten objaw zniewolił mnie do rozwiązania zagadki i omówiłem sprawę z jednym z członków komisji. Dowiedziałem się, że komisja pragnie równie, jak znawcy, prawdziwego rozwoju sceny narodowej w Krakowie i dlatego zastrzega gminie pewien wpływ na wewnętrzne sprawy teatru, skoro poniekąd moralnie gmina za ten teatr jest odpowiedzialną wobec społeczeństwa polskiego. Tego wpływu gmina zrzec się nie może; stosować ten wpływ zaś może tylko wtedy, jeżeliby przyszły dyrektor nie odpowiadał zadaniu.

Ale wprowadzając w życie ten wpływ określając jego granice, komisja poszła za daleko. Nic to dziwnego; ludzie w zakreślaniu sobie zakresu władzy, jeżeli to od nich tylko zależy, wolą iść i idą zazwyczaj jak najdalej, to też i komisja nie poprzestała na mniejszym zakresie, ale poszła daleko i zastrzegła przyszłej komisji, mającej nad teatrem czuwać, bardzo obszerną władzę w każdym kierunku. Nikt nie może odmawiać komisji owej wpływu na teatr, ale tak szerokiego przydzielania władzy, oddania teatru w ręce komisji, znawcy i społeczeństwo uznać za dobre nie mogą i dlatego to stoczoną została owa walka — a jak dotąd, niestety, zakończyła się zwycięstwem komisji.

Ostatni akt tej walki rozegra się w środę przed pełną radą. Jej rozstrzygnienie będzie na razie decydującem. Zapewne i ona nie będzie chciała zrzec się wpływu na teatr i tego nikt nie mógłby od niej wymagać. Ale można mieć nadzieję, że w radzie zwycięży ów pogląd, iż wpływ na teatr decydujący, acz pośredni, a o takim tylko może być mowa, zapewniają jej dwa doniosłe fakta: wybór dyrektora, na podstawie zaufania i wiary w jego zdolność i dobrą wolę, a powtóre możność odebrania mu każdej chwili subwencji.

Rady dziś zadaniem, sprowadzić rzecz na właściwe tory i wynaleźć odpowiednią miarę władzy dla dyrektora i komisji, zapewnić harmonijne działanie obu tych czynników z właściwym dla każdego zakresem działania. Spełnić to rada może najlepiej, przyjmując wnioski p. St. Koźmiana, odrzucone przez komisję, niechcącą dla siebie mniejszego zakresu władzy. Można wierzyć, że rada wnioski p Koźmiana uchwali i da tem hołd wszechstronnej troski o przyszłość sceny narodowej. Gdyby wszakże projekt p. Koźmiana upadł i nie zyskał większości w radzie, czego przypuszczać nie można, to jeszcze nie powód, żeby rada wpadła w ostateczność i przyjęła wnioski komisji. Powinien się znaleźć nowy pośredni wniosek, odmienny od projektu komisji w zasadniczych punktach, nie tak daleko idący w zagarnianiu władzy dyrektora. Taka zmiana zadaleko idących postanowień komisji jest tem potrzebniejszą, że prawdopodobnie dosłownie uchwalony obecny projekt komisji, nie mógłby liczyć na zatwierdzenie Wydziału krajowego z zasadniczych względów. Niezatwierdzenie zaś musiałoby opóźnić znacznie otwarcie nowego teatru i tak już opóźnione.

---

18)

## Tajemnica zamku La Roche Morgat.

*Romans z francuskiego.*

(Ciąg dalszy).

Mali są niewidzialni Można ich niewidzieć lub nimi pogardzać, jak nędznemi mikrobami. A mikrob raz się do nas dostawszy, ogarnia nas całych i powoli zamienia w proch marny.

Maurycy Colombey, mieszczanin starej daty, bogacz i pan miljonowej renty, zamkniętej w ogniotrwałej kasie, ten człowiek tak pewny siebie zawsze i wszędzie, pewny szacunku i poważania ludzi, w trzydziestym roku zaszczycony orderem, nie popełniwszy żadnego czynu, któryby się nazywał zasługą, Maurycy Colombey choć nie był orłem, miał jednak wielką potęgę: złoto.

Słowem, był panem swego położenia i nie obawiał się jutra. Tak przynajmniej sądził, on sam, a z nim razem tego samego byli przekonania jego koledzy i przyjaciele, których karmił i poił, zapraszając na doskonałe obiady.

Człowiek ten, tak lubiany, zepsuty pochlebstwami, otoczony orszakiem przyjaciół i dworem pieczeniarzy, podobny był do tych ludzi, co z pozoru wyglądają na tęgich i zdrowych, a którzy jednak noszą w sobie zarodek śmiertelnej choroby, jadowitego potwora, zwanego mikrobem, który z niestrudzoną wytrwałością zwolna prowadzi ich do ruiny, pożerając wszystkie zdrowe cząsteczki ciała, gotów zginąć tylko z nimi razem.

Mikrob Maurycego Colombey'a był tak maleńkim, iż chory wcale go nie zauważył, tak tajemniczym, że najmniejszego nie wzbudzał podejrzenia o swej egzystencji, tak słabym i wątłym, iż potrzebował użyć długiego przeciągu czasu do wykonania swojego dzieła.

Mikrobem owym był człowiek, nazwiskiem Piotr Brecheux.

Około 1867 r. członkowie rodziny Brecheux'ów byli zamożnymi dzierżawcami w Normandji. Znano ich bardzo dobrze w Bayeux, zkąd niedaleko trzymali dzierżawą od Colombey'a folwark la Sauvagère, płacąc kilka tysięcy franków rocznie czynszu. Folwark ten przechodził z ojca na syna przeszło od lat pięćdziesięciu.

Często się zdarza, że w tak długim okresie czasu niejeden z dzierżawców zostaje właścicielem ziemi, zroszonej własnym potem. Tutaj jednak było przeciwnie i niewiadomo, czemu to można było przypisać, czy niedostatecznej uprawie, czy też złej ziemi, z której trudno było mieć zbiór obfity, dosyć, że Brecheux'owie nie mogli nigdy związać końca z końcem i wiecznie byli w kłopotach finansowych

Wyznać należy prawdę. Folwarczek nie był zupełnie zły i można było się opędzić biedzie. Normandja jest dobrą matką karmicielką, a jej dzieci mają pod dostatkiem chleba. Łąki jej mają bujną obfitą trawę, a drzewa uginają się pod jabłkami. Ma także doskonałe masło i poszukiwane owce, które jeszcze na dziesięć mil od morza uważane są za najlepsze na rzeź.

Lecz można przebywać w bogatym kraju, a samemu nie mieć co jeść.

Co prawda, to rodzina ta nie miała powodzenia.

Najpierw ziemia nie była zupełnie dobrą. Jabłka tu najgorzej rodziły na okolicę, pastwiska ubogie, w jednem miejscu były suche, to znów błotniste, a w dodatku ojciec Piotra, Dominik Brecheux, jak również i dziad jego, mieli zgubny nałóg, który ich drogo kosztował. Lubieli zapijać sprawę. Żaden targ ani jarmark nie przeszedł w Bayeux, żeby ich tam nie widziano po szynkach, grających w domino lub karty, przesiadywali oni całemi dniami ze zgrają obdartusów, którzy ich ogrywali z przyjemnością, popijając kwaśnem winem.

To już było starym zwyczajem.

Łatwo zrozumieć, gdzie szły pieniądze, z trudem z ziemi wydobyte. Jakieś kilkadziesiąt franków nie starczyło na długo.

Handlarze wołów i baranów, którzy przychodzili po swój towar w okolice Coen, najczęściej stanowili ich kompanję, a ci żartować nie lubią.

Ojciec Dominik, dobroduszny człeczyna, nie dorównywał im sprytem, ani siłą głowy i pięści.

Jednego ranka po skończonej partji, która cały dzień trwała, został bez grosza przy duszy. Na domiar złego i rok był nieszczęśliwy, deszcze popsuły paszę, grad potłukł zboże i jabłka, a najpiękniejsze krowy wyzdechały.

Nieszczęście zawsze idzie w parze. Od sześciu miesięcy zalegał w opłacie czynszu młodemu dziedzicowi. W niedługim czasie dług ten wzrósł do dziesięciu tysięcy franków.

Nie było to znów tak strasznem, a przy pracy i oszczędności, łatwo było zapełnić lukę.

Dominik sam tak sobie wyobrażał.

Poprzysiągł też żonie, zacnej i dobrej gospodyni, która jednak nie mogła sama podołać złemu, iż nie wyjedzie po za obręb folwarku, dopóki nie spłaci długu.

Przysięgał w dobrej wierze.

Biedna kobieta z chęcią uwierzyła, nie tracąc odwagi, dumna z postanowienia męża. Przyszłość była przed nimi, nic jeszcze nie było straconego. Myślała, iż rozpaczać nie powinna, bogaty dziedzic upominać się natarczywie o pieniądze nie będzie, tyle lat tu przeżyli, mieli przecież pewne względy u niego, po trochu zbierać będą i spłacać długi, a tymczasem syn ich Piotr skończy lyceum w Caen i także im pomoc przyniesie.

Świetne marzenia brutalna ręka w niwec obróciła.

Jednego majowego ranka, około godziny 7, stara sługa zawołała pani, która od kilku godzin krzątała się po podwórzu:

— Pani gospodyni, goście przyjechali.

— Któż taki?...

Służąca mruknęła niewyraźnie:

— Gość nieproszony.

Biedna kobieta przybiegła zadyszana, na chwilę nie wyobrażając sobie, co ją czeka. Jednak na progu domu, zdjęta przeczuciem, przycisnęła rękę do serca.

Na drodze przed domem stała zabłocona karjolka, dobrze znanej osobistości w okolicy Bayeux z której właśnie wysiadał jakiś pan, świeży, okrągły, niestary, z wesołym na ustach uśmiechem. Ubrany przyzwoicie, z pewną nawet dbałością o swoją powierzchowność, z dobrodusznym wyrazem na twarzy, nie wyglądał wcale zastraszająco, witając się z poufałą serdecznością z gospodynią.

Osobistością o tak obiecującem obliczu, był we własnej postaci pan Cervin, rządca i plenipotent majątków w Bayeux.

Trudno sobie wyobrazić kogoś bardziej uprzejmego w obejściu, uprzedzającego w każdem słowie, a przytem zawsze wesołego i nieunoszącego się nigdy, jak pan plenipotent Cervin, tylko dowierzać tym pozorom było nierozważnie.

Pan Cervin raz wziąwszy w swoje ręce nieszczęśliwą ofiary, nie miał żadnych względów i frazesów długich nie używał. Prośby nie miały żadnego skutku. Uznawał tylko pieniądz.

Z łatwością wytrzymałby próbę, którą się szczycą w Normandji. „Rzućcie Normandczyka do sufitu, a z pewnością się pułapu chwyci."

Zaś modlitwa jego codzienna musiała zawierać pamiętne słowa towarzysza Wilhelma Zdobywcy.

— Miłosierny Boże, nie dawaj mi skarbów tego świata, lecz dozwól, abym przebywał zawsze z tymi, którzy je posiadają.

Przytem znał się doskonale na wszelkiego rodzaju interesach i sprawy swoich klijentów załatwiał z zupełnem ich zadowoleniem. Nieszczęśliwi dzierżawcy z la Sauvagère, przekonali się o tem wkrótce.

Od chwili jego porannej wizyty, pozwy i sądowe wyroki, zajęcia, wezwania urzędowe, spisy inwentarza, następowały jedne za drugiemi.

Pan Cervin, naglony zresztą rozkazami właściciela, co trzeba dodać na jego usprawiedliwienie, wypełniał je z zimną krwią i spokojnym uśmiechem, podobny biegłemu chirurgowi, który robi z zadowoleniem ciężką operację. A nawet często mu się zdarzyło powiedzieć dowcipne słówko, którem bawił nieszczęśliwe ofiary, zasiadając z niemi bez ceremonji do stołu, dla zjedzenia obiadu lub kolacji. Nigdy tylko nie udzielił nikomu żadnej zwłoki, nie odroczył sprzedaży zbiorów na pniu, lub sprzętu w stodole i zawiódłby się ten, któryby na to liczył.

Z Dominikiem Brecheux, pan plenipotent urządził się galopem, tak, iż w kilka tygodni, całe foljały urzędowych papierów spadły jak grad po burzy. Przez trzy miesiące same koszta sprawy wynosiło przeszło tysiąc pięćset franków.

Mieszkańcy z la Sauvagère zostali goli, jak święci tureccy. A co gorsza, że po egzekucji, w całej okolicy niktby im jednego grosza nie pożyczył. Była to zupełna ruina.

Piotr w tym czasie kończył właśnie swoją retorykę i nie wiedział o bożym świecie, lecz wkrótce nadeszły wakacje. Biedny chłopiec powróciwszy do domu rodzicielskiego, doznał strasznego zawodu.

Nie mógł poznać ubogiej chaty, wszystko było zrabowane, puste i zniszczone, jak po pożarze, nie zostawiono ani jednego konia, krowy, lub barana, pustka wiała z każdego kąta.

Trzeba im się było ztąd wynosić, jak ostatnim nędzarzom. Lecz gdzie iść i co dalej robić mieli?

Młody chłopiec powziął myśl, którą mu natchnęła jego młodość i poczciwe serce.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

# Sejm.

*(16 posiedzenie, 4 sesji VI. perjodu.)*

**Lwów** 9. maja.

Sezon pożarów rozpoczął się na dobre — i znalazł echo w Sejmie krajowym. Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiali pp. Wiktor, Gorayski i St. Jędrzejowicz, popierając petycje o zasiłki, wniesione przez pogorzelców gmin Seredna (pow. liski), Zupowa (samobrzeski) i Ulanowa; mowcy przedstawili smutne położenie mieszkańców i domagali się spiesznego załatwienia petycyj. Sejm wezwał też komisję budżetową, ażeby już na następnem posiedzeniu zdała sprawę z tych petycyj i przedstawiła odpowiednie wnioski. Petycje te są najsilniejszym argumentem na rzecz postawionego wczoraj wniosku p. Merunowicza o przymusowem ubezpieczaniu, wniosku, który jest treścią ustawy sejmowej z r. 1886 — nie sankcjonowanej... Może być, że wreszcie usiłowania nasze znajdą przychylne echo w centralnym rządzie wiedeńskim, poparte płomiennemi argumentami pożogi naszych włości.

P. dr. Weigel motywował swój wniosek w sprawie Morskiego Oka — wśród ogólnej uwagi izby.

Inne punkty porządku dziennego przeszły bez dyskusji, nawet sprawa zamknięcia rachunków i zmiana roku budżetowego, referowane przez p. dra Goldmana nie wywołały ożywienia.

Jedynie tylko ostatni punkt porządku dziennego, referowany przez p. Michalskiego, wywołał dyskusję. Imieniem komisji petycyjnej wniósł p. Michalski, ażeby nad petycją gminy Horodenki o darowanie zaległej kwoty 500 zł., przeznaczonej na stypendja dla uczniów niższej szkoły rolniczej — przejść do porządku dziennego. Sprzeciwił się temu poseł Lenartowicz, wnosząc odstąpienie petycji Wydziałowi krajowemu. P. Michalski w krótkiem a jasnem przemówieniu wskazał na skutki, jakie takie postępowanie by mieć mogło, poczem wniosek jego przyjęty został.

Za wnioskiem p. Lenartowicza głosowało tylko 6 posłów.

Zdziwienie wywołał wniosek o podniesienie kolejom podolskim krajowej subwencji o 100.000 zł. Panowie, którzy podpisali ten wniosek, należą do tej grupy, która systematycznie odmawia kredytu na wszelkie produktywne wydatki, a obecnie dziwnym zbiegiem okoliczności nietylko nie zadowalają się kwotą bardzo znaczną, bo 500.000 zł., uchwaloną już przez kraj, ale domagają się 100.000 zł. więcej. Notujemy ten fakt choćby dlatego, ażeby go w danej chwili przypomnieć, komu należy.

Ciekawy „kwiatek fiskalizmu" uszczknął p. Żardecki. Oto z powodu 40 letniego jubileuszu cesarskiego, rada powiatowa łańcucka ofiarowała dom na pomieszczenie szkoły i warstatu tkackiego. Otóż wbrew ustawie i przepisom, wymierzono od tego aktu należytość i zahipotekowano na domie (!!), skutkiem czego szkoła nie może przyjść do skutku.

* * *

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 55. Obecnych 92 posłów. Urlop do końca sesji otrzymał p. Mazaraki.

Sekretarz p. Trzecieski odczytuje spis petycyj, które odesłano do komisyj. Ogółem wpłynęło dotąd 694 petycyj.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie udzielenia gminie miasta Brodów prawa do poboru myta kopytkowego. Sprawozdawca p. Edw. Jędrzejowicz. Odesłano do komisji drogowej.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek Wydziału krajowego, przedstawiony przez p. Edwarda Jędrzejowicza, udzielić na 5 lat, licząc od dnia wejścia w wykonanie niniejszej uchwały, koncesje na pobór opłat mytniczych radom powiatowym: w Dąbrowej na drogach powiatowych z Otfinowa do Ujścia jezuickiego i z Dąbrowy do Mędrzechowa; w Cieszanowie na drodze powiatowej Dachnów Lubaczów; w Limanowej na drodze powiatowej Dobrsko-Szczyrzyckiej; w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzecze Wisłoku w Żarnowy; w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów; w Białej na drodze powiatowej Międzybrodzkiej; w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Kańczuga; w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Peczyniżyn: w Limanowej od mostu powiatowego na rzece Łososinie.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich wychowańców i krajowego zakładu przymusowej pracy i poprawy dla dorosłych mężczyzn. Sprawozdawca p. Sawczak.

Sprawozdanie to odesłano do komisji administracyjnej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Weigla w sprawie sporu o granice kraju nad Morskiem Okiem.

P. Weigel zaznaczywszy, że sprawa Morskiego Oka jest jedną z tych, co do których nie ma w Sejmie różnic przekonań, uderzył na autora petycji włościan Białki, który rozmyślnie i [illegible] których nie [illegible]. Mowca wskazując na swoją działalność w Kole polskiem, dowodzi jasno, że autor petycji [illegible] pośle [illegible] sprawy samo, to Sejm powinien dziś tem silniej zaznaczyć swe stanowisko, że właśnie zbierają się delegacje wspólne, przed które spór ten winien przyjść po [illegible]. Sytuacja sprawy nie jest tak zła. Po naszej stronie są prawa faktyczne i historyczne; sam dokument [illegible] budzi wielkie wątpliwości. Prawa gminy Białki są niewzruszone — prawo posiadania do r. 1890 było po stronie Białczan, a gmina miała prawo w obronie spokojnego posiadania użyć [illegible] przeciw [illegible] nasze terytorjum. Posłowie zaś nasi, będąc członkami delegacji, niewątpliwie sprawę tę poprą. (*Oklaski*). Pod względem formalnym wnosi o odesłanie do komisji administracyjnej. Uchwalono. Na wniosek p. Klemensiewicza przydzielono do komisji administracyjnej także petycję gminy Białki.

Z porządku pierwsze czytanie wniosku p. Olpińskiego w sprawie podniesienia sadownictwa.

P. Olpiński wskazuje na słaby stan ekonomiczny naszych włościan, na wzmaganie się rozchodów, podczas gdy dochody pozostają te same. Podniesienie dochodów niejednej może nastąpić przez wprowadzenie racjonalnego sadownictwa w kraju, który klimatycznie [illegible] do tego bardzo się nadaje. Mowca przytacza, że wartość jabłkowych owoców we Francji wynosi 18 750.000, pestkowatych 6.250.000, innych zaś 1,250.000 zł. Wartość więc owoców we Francji przenosi kwotę 26,000.000 zł. W dalszym ciągu przytacza mowca daty, odnoszące się do Szwajcarji i hipotetycznie przedstawia wyniki sadownictwa w Galicji. Koniecznem jest urządzenie w każdej gminie szkółki owocowej ¼—½ morgowej, dalej, aby wszystkie drogi gminne, krajowe i powiatowe były obsadzone drzewami. W szkołach zaś trzeba sadownictwo traktować praktycznie i budzić wśród dzieci zamiłowanie i poszanowanie dla drzew. Mowca wnosi o częściowe odesłanie swych wniosków do komisji gospodarstwa krajowego, komisji drogowej i szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych.

P. Merunowicz zaznaczywszy pokrótce historję usiłowań Sejmu w tym kierunku i stanowisko rządu państwa — wypowiada obawę, że Wiedeń myśli o centralistycznym państwowym zakładzie, przeciw czemu zastrzedz się należy. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1891. Sprawozdawca poseł Goldmann.

Na wniosek komisji uchwalono: 1. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków funduszu krajowego, funduszów zarządzanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych, budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1891. 2. Powyższe absolutorjum, udzielone Wydziałowi krajowemu, obejmuje także absolutorjum dla rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do sposobu użycia pozostałości kasowej z r. 1891, tudzież w przedmiocie zmiany roku budżetowego. Sprawozdawca poseł Goldmann.

Stosownie do wniosków komisji, uchwalono: 1. Pozostałości z rachunków roku 1891 w kwocie 237.486 zł., przenosi się na rachunek r. 1893 i wstawia się je dodatkowo w budżet tegoż roku jako rubrykę I. poz. 1 dochodów. 2. Od roku budżetowego 1893 począwszy, asygnacje na rachunek każdego roku budżetowego mają być wydawane po koniec lutego, a zrealizowane po koniec marca roku następnego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej z petycji reprezentacji powiatowej w Cieszanowie, o udzielenie z funduszów krajowych bezprocentowej pożyczki w kwocie 25 000 zł. na budowę szpitala powiatowego, oraz petycji wydziału rady powiatowej w Cieszanowie, o udzielenie bezprocentowej pożyczki 15.000 na ten cel. Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

Komisja wnosi, aby petycję powyższą odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej. Uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej z petycji rady szpitalnej szpitala powszechnego w Podhajcach, o udzielenie subwencji na wybudowanie dachu, blachą krytego i reperację sufitów. Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

Komisja wnosi, aby petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu, który uwzględni potrzeby tego zakładu na konzerwację budynku, wskazane przy obliczeniu taksy kuracyjnej. Uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, o udzielenie zapomogi na powiększenie i dalsze utrzymanie lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce. Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

Sprawozdawca p. Czyżewicz podnosi, że instytucja ta jest piękną i szlachetną, ma jednak cechę lokalną, która wedle dobrze zrozumianej zasady humanitarności, wymaga raczej ofiar prywatnych. Szpital św. Ludwika jest dobrze dotowany i może poczynić pewne oszczędności, z tem wszystkiem jednak pożądaną jest rzeczą, aby jak najwięcej dzieci korzystać mogło z tej instytucji. Sejm więc powinien, o ile możności, poprzeć ją materjalnie.

Komisja wnosi, aby petycję tę przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania naprowadzonych wyżej okoliczności, przy ewentualnem częściowem uwzględnieniu przy wypracowaniu preliminarza wydatków na rok 1894. Uchwalono.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Albiny z Pileckich Śliwińskiej 2. voto Ćwiklińskiej o udzielenie remuneracji spadkobiercom ś. p. Leona Śliwińskiego za zarząd szpitala powszechnego we Lwowie za lata 1864 do 1867. Sprawozdawca poseł Czyżewicz. Komisja wnosi, aby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad powyższą petycją. Uchwalono.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji gminy Peczeniżyn o subwencję na asanację tego miasteczka. Sprawozdawca poseł Czyżewicz. Komisja wnosi, aby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad powyższą petycją. Uchwalono.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o żądaniu sądu powiatowego w Skoczowie na Szląsku, względem zezwolenia na sądowe ściganie posła sejmowego Franciszka Strzygowskiego z Biały, z powodu jakoby grożącego niebezpieczeństwa stanu piwnicy tegoż w Świętoszkowy. Sprawozdawca poseł Weigel. Na wniosek komisji Sejm odmówił zezwolenia na ściganie p. Strzygowskiego.

W sprawie petycji rady gminnej miasteczka Suchy względem przeniesienia siedziby sądu powiatowego ze wsi Ślemienia do miasteczka Suchy. Sprawozdawca poseł Weigel. Na wniosek komisji uchwalono, aby petycję przekazać Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia rokowań z wyższym sądem krajowym w Krakowie i z namiestnictwem i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej, co do ponowienia rezolucji o ustanowienie trybunału I instancji z siedzibą w Czortkowie i ośmiu sądów powiatowych, co do których Sejm już od dłuższego czasu udzielił rządowi swoją opinię. Sprawozdawca poseł Weigel.

Komisja wnosi:

Sejm wzywa rząd, aby w myśl uchwał swoich od roku 1874 do 1889 zechciał dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju tutejszym, jak najrychlej ustanowić trybunał I. instancji z siedzibą w mieście Czortkowie, tudzież nowe sądy powiatowe w Podwołoczyskach, Zabiem, Jaworznie, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynji, Bołszowcach i Wielopolu, sukcesyjnie w porządku wyżej wymienionym.

Komisarz rządowy hr. Łoś domaga się eliminowania miejsc Żabie i Jaworzno, gdyż sądy powiatowe już tam kreowano. Referent zgodził się na tę zmianę i wniosek komisji uchwalono w tej poprawionej stylizacji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o jego czynnościach w zakresie budowli wodnych i melioracyj. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski w zastępstwie p. Gorayski.

Na wniosek komisji uchwalono, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie budowli wodnych i melioracyj, oraz, aby zatwierdził instrukcję służbową dla biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym.

Nastąpiło z porządku sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji miejscowości Czekaj Pniowski (powiat Tarnobrzeski) o przesunięcie trasy prawego wału Sanu. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski, w zastępstwie p. Gorayski.

Komisja wnosi:

1. na pokrycie nadwyżki kosztów przełożenia trasy prawego wału Sanu w Czekaju Pniowskim powiatu Tarnobrzeskiego przyznaje Sejm 40% zasiłek w kwocie 2333 zł. pod warunkiem, jeżeli rząd i powiat Tarnobrzeski przyczynią się do pokrycia reszty tej nadwyżki bezzwrotnemi zasiłkami w stosunku, oznaczonym w §. 3. ustawy z dnia 9. czerwca 1889 roku Dz. u. kraj. Nr. 48.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia powyższego zasiłku krajowego do Rub. XIII. preliminarza funduszu krajowego na rok 1894.

W sprawie Myślenickiego wydziału powiatowego o regulację rzek Raby i Skawy. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski, w zastępstwie p. Gorayski.

Uchwalono: aby petycję tę przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w mającym się przedłożyć Sejmowi programie regulacji wód i melioracyj w całym kraju.

W sprawie petycji gminy Podole (powiat mielecki) o subwencję na zalesienie wydmy piaszczystej i uregulowanie potoku (sprawozdawca poseł Jan Tarnowski — w zastępstwie poseł Gorayski), uchwalono: petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

W załatwieniu wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie subwencjonowania z funduszu krajowego ważniejszych dróg w powiecie kossowskim (sprawozdawca poseł Zdzisław Skrzyński), uchwalono: na budowę drogi z Kossowa do Jesionowa Górnego, w powiecie kossowskim, Sejm przyznaje z funduszu krajowego dla subwencjonowania dróg powiatowych subwencję w wysokości 70% rzeczywistych kosztów budowy.

W sprawie petycyj rad powiatowych w Sanoku i w Nowym Targu o zwolnienie z opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej Transwersalną (sprawozdawca poseł Sala). komisja wnosi: I Nad petycją rady powiatowej w Sanoku Sejm przechodzi do porządku dziennego, atoli zezwala, by opłaty powyższe do funduszu krajowego rozpoczęły się z r. 1896.

II Radzie powiatowej w Nowym Targu przedłuża się po koniec roku 1900 termin rozpoczęcia dalszej opłaty w 15 ratach resztującej kwoty 5 420 zł. 9 ct. do funduszu krajowego. Jeżeli się zaś okaże, że w ciągu lat od r. 1892 do 1900 rada powiatowa w Nowym Targu, oprócz obecnie opłacanych 7% dodatku na drogi powiatowe i 3% dodatku na powiatowy fundusz dróg gminnych, nakłada dalsze 2% dodatku na uporządkowanie dróg gminnych, wtedy nastąpi zupełne odpisanie powyż powołanej reszty należytości w kwocie 5.420 zł. 9 ct.

W sprawie petycji reprezentacji gminnej miasta Starejsoli w sprawie ustanowienia siedziby lekarza okręgowego w gminie Starejsoli (sprawozdawca p. Trzecieski) uchwalono petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

W sprawie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców meljoracyjnych (sprawozdawca p. Struszkiewicz) uchwalono:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego i upoważnia Wydział krajowy do otwarcia z dniem 1. grudnia 1893 nowego trzyletniego kursu praktycznego dla wykształcenia dozorców meljoracyjnych, oraz do pedwyższenia liczby stypendjów dla uczniów tego kursu z 10 na 15.

Petycję gminy Staremiasto o przeniesienie rogatki między Starem miastem a Terszowem na jej pierwotne miejsce do Terszowa (sprawozdawca p. Borkowski), uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego załatwienia.

Petycję gminy Brzeżawy w powiecie dobromilskim, w sprawie wytyczenia drogi z Brzeżawy do Ulucza (sprawozdawca poseł Borkowski) uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego załatwienia

Petycję rady gminnej w Mszańcu (powiat Staremiasto) o przeniesienie rogatki na drodze powiatowej Ustrzyki - Lutowiska z Zamłynia (sprawozdawca p. Borkowski) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego załatwienia.

(Książę marszałek obejmuje przewodnictwo.)

W sprawie petycji Stefana Czornij z Glinian uchwalono, aby koszta leczenia za Annę Czornij w sumie 35 zł. 20 ct. (spraw. p. Sirko) przyjął Sejm na fundusz krajowy.

Petycję gminy miasteczka Zarszyn (pow. Sanocki) o zapłacenie z funduszu krajowego kosztów utrzymania i leczenia chorej umysłowo Karoliny Łożańskiej (sprawozdawca p. Sirko) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycję gminy Mokrzany wielkie o odpisanie należnych funduszowi krajowemu kosztów leczenia Leopolda Rogalskiego (sprawozd. poseł Sirko) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków.

W sprawie petycji dra Antoniego Barańskiego o dodatkowe wynagrodzenie za dostarczoną przez niego krowiankę do szczepienia ospy, (sprawozdawca poseł Merunowicz) uchwalono, aby Wydział krajowy załatwił tę petycję na najbliższej sesji.

W sprawie petycji p. Marjana Röhricha o *veniam studiorum*, (sprawozdawca poseł Micewski,) uchwalono uwzględnić petycję i upoważnić Wydział krajowy do udzielenia petentowi stałej posady w etacie służby krajowej biura melioracyjnego.

W sprawie petycji gm. m. Horodenki o darowanie zaległej kwoty 500 zł., przeznaczonej na stypendja dla uczniów kraj. niższ. szkoły rolniczej w Horodence, sprawozdawca poseł Michalski imieniem komisji petycyjnej, wnosi przejść do porządku dziennego. Przeciw temu wystąpił p. Lenartowicz, wskazując na zdanie Wydziału krajowego; wnosi on o odroczenie uchwały w tym względzie aż do decyzji Wydziału krajowego. Wniosek p. Lenartowicza został dostatecznie poparty.

P. hr. Golejewski jest za wnioskiem komisji petycyjnej.

P. Michalski obstaje przy wniosku kom. petycyjnej. Wszak gmina obowiązała się do płacenia, jeżeli więc uwolni się tę gminę, to takiego uwolnienia żądać będą wszystkie inne. W czasie głosowania wniosek p. Lenartowicza upadł, wniosek komisji, przedstawiony przez p. Michalskiego, przeszedł olbrzymią większością.

Hr. Mieczysław Borkowski wnosi o udzielenie kolejom podolskim subwencji w kwocie 100.000 zł. oprócz uchwalonej już w budżecie kwoty 500.000 zł. Tyle bowiem jeszcze brakuje do sumy 1 milj. zł., której rząd wymaga ze strony interesowanych.

Poseł Żardecki wnosi interpelację do komisarza rządowego w sprawie warstatu tkackiego w Łańcucie.

P. Żardecki i tow. interpelują w sprawie pobierania dodatków gminnych w gminie Dornbach na rzecz zaległych podatków od gruntu szkolnego. Od gruntu tego, niebędącego wcale własnością gminy, wymierzono gminie podatek.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 15, następne jutro o godz. 12. w południe.

## Gospodarka w mieście Lwowie.

I. Kto zna gospodarkę miejską tylko z ataków, jakie często przeciw niej — nawet w prasie — słyszeć się dają, ten mógł sobie istotnie dziwaczne wyrobić pojęcie, mógł zapytać, co wobec tych warunków stanie się z miastem? Na szczęście ta głośna krytyka nie zawsze jest usprawiedliwiona — w przeważnej części zaś niesprawiedliwą. Podobne enuncjacje, rzecz jasna, nie tylko źle oddziałują na samych mieszkańców Lwowa, ale co przykrzejsza, wyrabiają u rodaków w innych dzielnicach Polski a nawet u obcych, zupełnie błędne mniemania i pojęcia o stolicy naszego kraju.

Taka ujemna krytyka zarządu miasta i jego urządzeń, która z godną lepszej sprawy konsekwencją uderza na burmistrza, radę miejską i magistrat, zarzucając im wyraźnie, że mało mają powagi tak wobec władz, jak, co gorsza, wobec stron prywatnych, sprowadza i inne, bez porównania jeszcze większe zło, bo wtrąca te autonomiczne instytucje w błędne koło, z którego wyjścia nie ma. Wszakże każdym podobnym głosem podkopuje się powagę władz miejskich, ośmiesza ich uchwalające organa i obniża doniosłość wszelkich urządzeń gminnych w mieście Lwowie.

Zarzuty, podnoszone z reguły przeciw gospodarce miejskiej, są dwojakiej natury. Z jednej strony uderza się na alarm z powodu różnych epidemij i co zatem idzie z powodu wadliwości pod względem sanitarnym, zarzuca się niedołęstwo w asanacji miasta; z drugiej strony krytykuje się w sposób niejednokrotnie niemiłosierny organa miejskie, których zadaniem jest utrzymywanie porządku na ulicach i placach Lwowa, przyczem miejski urząd budowniczy jest istnym kozłem ofiarnym.

Zastrzegamy się najusilniej, jakobyśmy chcieli wykazać, że we Lwowie w sprawach, powyżej poruszonych, nic już nie pozostaje do zrobienia i że wszystko idzie, jak należy; zastrzegamy się również, by za złe mieliśmy prasie, że zabiera głos w sprawach administracji gminnej swej siedziby; owszem, wszelka krytyka jest pożądaną, ale — zdaniem naszem — tylko krytyka słuszna i bezstronna, albowiem taka tylko jest zdolna wywrzeć wpływ na interesowane organa. Stało się u nas prawie regułą, że podnosi się i wytyka to, co jest ujemnego, a bardzo rzadko i nader lakonicznie mówi się o tem, co jest dobre i pożyteczne.

Postępowanie takie zniechęca z jednej strony pracujących, z drugiej wyrabia fałszywy sąd wśród publiczności o wartości pracy.

Co do zarządzeń zdrowotnych, to w biurze sanitarnem magistratu, ze sprawozdań fizykatu i urzędu budowniczego miejskiego można dosyć dokładne mieć pojęcie, czy i ile we Lwowie w r. 1892 dla asanacji miasta zrobiono. Nie tu miejsce na obszerne cytowania, toż tylko pozwolimy sobie przytoczyć kilka dat dla udowodnienia, że kanalizacja w mieście nie jest tak złą i że się nią w ostatnich latach gorliwie zajmowano.

Z końcem roku 1890 było starych przepuszczalnych kanałów 13200 m. b., kanałów drewnianych 1.730 m. b., kanałów nieprzepuszczalnych 12.925 m. b., czyli ogółem 27.855 m. b. W roku 1892 zasklepiono Pasiekę w długości 158 m. b. i wybudowano nieprzepuszczalnych kanałów 5.700·7 m. b. Jeżeli się zauważy, że w ciągu ostatnich lat 13 wybudowano 12 925 m. b, kanałów, a w r. 1892 3.700·7 m. b., okaże się, że w jednym ubiegłym roku wybudowano cztery razy więcej, niż w każdym z poprzednich 13. Nie myślimy zaprzeczać, że tu i owdzie wybudowane kanały mogły się okazać już po wybudowaniu wadliwe i niepraktyczne, lecz były to wypadki rzadkie i pochodziły więcej może z niesumienności przedsiębiorców, niż z braku umiejętnego kierownictwa. Prócz robót powyższych przeprowadzono 20 kanałów bocznych z realności prywatnych do kanałów głównych, a jakie nieraz trudności ze strony właścicieli realności napotykają organa gminy przy takich pertraktacjach, może zrozumieć tylko ten, komu nie jest tajnym brak poczucia obywatelskiego i przekładanie dobra własnego nad publiczne niestety u bardzo wielu...

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Środa 10 maja.

Wybór prezydenta miasta o godz. 6. wieczorem.

Produkcja muzyki 30. pp. na Wysokim zamku o godz. 5½ popoł.

Teatr: „Oj mężczyzni, mężczyzni!" komedja w 4 aktach Kaz. Zalewskiego. Piąty występ p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego o godz. 7. wieczorem.

Ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego o poręce ograniczonej, o godz. 5. po południu w sali radnej dyrekcji gal. Tow. kred ziemskiego pod l. 1, przy ul. Karola Ludwika.

**Wiadomości osobiste.** Władysław Niemeksza złożył d. 3. bm. przypisaną przysięgę, jako upoważniony przez rząd inżynier cywilny i utworzył specjalne biuro dla mechaniki i przemysłu we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 7. — Dr. Walenty Kretowicz znany we Lwowie lekarz, ordynujący od lat 15 w Karlsbadzie, wyjechał w sobotę do Karlsbadu.

**Kalendarz.** Środa (10.): Izydora. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 33, zachód o godzinie 7. minut 20.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**„Miatież".** Z licznych listów i korespondencyj, które otrzymujemy odnośnie do „Miatieży", uważamy za stosowne przytoczyć pismo naszego kolegi po piórze z Krakowa, p. Kleczkowskiego, który pisze:

„Do słów najszczerszego hołdu i czci dla Aurelego Urbańskiego, jubilata, który po srebrnych godach z literaturą, ponownie okazał młodzieńczą płomienną miłość Ojczyzny w cyklu łzami i krwią pisanych wspomnień z 1863 r., prośbę załączam gorącą i nie osobistą, lecz imieniem tych wszystkich, którzy cykl „Miatież" czytali. Oto powinniście, szan. panowie, osobno wydać ten cykl, a nadto dołożyć starań, aby obrazy, po mistrzowsku słowem malowane, doczekały się godnych ilustracyj. O ilustracje takie chyba nie byłoby trudno, skoro nie sami artyści, lecz każdy z czytelników dokładnie widzi i odczuwa najdrobniejszy szczegół w oświetleniu, nadanem przez poetę. Spełnienie tej prośby będzie, sądzę, obowiązkiem patrjotycznym, gdyż każda rodzina polska mieć powinna zbiór poezyj patrjotycznych, krzepiących umysł i serce wspomnieniami szlachetnej, chociaż niezwycięskiej walki naszych ojców o wolność narodu.

Jeżeli prośba ta zostanie uwzględnioną, uprzejmie proszę o zapisanie mnie na listę przedpłacicieli na ilustrowane wydanie „Miatieży" Urbańskiego."

Słowa te są ponownym dowodem, jak wielkie zajęcie obudziła „Miatież". Odnośnie do tego listu, zawiadamiamy pytających się, że „Miatież" wyjdzie niebawem z druku w osobnej odbitce.

**Z wystawy.** Adres i ewangelja, przeznaczone dla papieża od Rusinów, z okazji jubileuszu, wystawione są w Tow. sztuk pięknych do piątku.

**Wielki wieczór** dla posłów i osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska w naszem społeczeństwie, daje książę marszałek krajowy Sanguszko w niedzielę d 14. bm. o godz 9.

**Więcej światła!** W ulicy Pijarów nie świeciła się onegdaj wieczorem ani jedna latarnia (notabene jest ich wszystkiego dwie). Mieszkańcy ulicy tej, którzy nie radzi się kąpać w błocie wieczorem, ani też padać ofiarą rzezimieszków, grasujących po nocy, upraszają — jeżeli już sprawienie dzisiaj latarni połączone jest z ogromnemi kosztami, — aby się przynajmniej te dwie świeciły, które są.

**Zwłoki topielca**, które wydobyto onegdaj przed południem ze stawu Pełczyńskiego, agnoskowano. Okazało się, że był to szeregowiec 30. pułku piechoty, Roman Skólski, zbieg wojskowy, który jako taki poszukiwany był przez władze wojskowe już od trzech tygodni

**Wiadomości djecezjalne.** Gr. kat. djecezja przemyska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Aleksander Strusiewicz na Zawadów w dekanacie jaworowskim, Andrzej Borysiewicz na Drohojów w dek. przemyskim, Michał Pétrowski na Husne w dek. wysoczańskim, Michał Jednaki na Nagujewice. — Zastępcą profesora katechetyki i metodyki w przemyskiem seminarjum duchownem mianowany ks. Włodzimierz Pasławski. — Egzamin na profesora teologji pastoralnych złożyli księża: dr. Tytus Myszkowski i P. Kmit. — Egzamin na katechetów szkół ludowych złożyli księża: Daniel Kucij, Bron. Dawidowicz i Teodor Kostyszyn.

Gr. kat. archidjecezja lwowska. Prezenty otrzymali księża: Izydor Zielski na Milatyn, Antoni Zarychta na Czyżyków, Michał Winnicki na Nowosiółkę, Piotr Haraniuk na Ostaszowce, Jan Sendecki na Złotniki.

**Z kasy chorych miasta Lwowa.** Dnia 7. bm. odbyły się wybory reprezentantów pracodawców, i delegatów członków kasy chorych miasta Lwowa.

W głosowaniu wzięło udział około 1000 wyborców. Zwyciężyła tak zwana lista kasowa „zjednoczonych komitetów. W skład reprezentantów na 2 lata weszło: 12 kupców, 8 rękodzielników, 6 budowniczych, 4 adwokatów, 4 wielkich przemysłowców, 3 aptekarzy, 3 właścicieli cegielń, 2 księgarzy, 2 szynkarzy, 2 piekarzy, 2 murarzy, 1 redaktor, 1 bankier, razem 50.

Skład delegatów tworzą: Handlowcy w liczbie 36, zawodowi robotnicy 32, zwykli, budowlani, cegielnicy, woźnicy i t. d. 32, urzędnicy przemysłowi, 20 laboranci 15, dependenci adwokaccy i notarjalni 7, magistrowie farmacji 5, artyści 3, z dziennikarstwa 2, razem 152.

Ci wybrani reprezentanci i delegaci wybierają zarząd, wydział nadzorczy i sąd polubowny. Wybór zarządu nastąpi dnia 28. maja b. r. o godzinie 10. z rana w wielkiej sali ratuszowej, o czem zostaną wybrani osobno zawiadomieni.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·3°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny (2 – 3); średnia temperatura doby obniży się do + 8°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

**Ze „Sokoła" tarnopolskiego.** Piszą do nas z Tarnopola: Uroczystość sokolska, zapowiedziana na dnie 21. i 22. maja bież. roku, zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Zgłoszenia do udziałów zamiejscowych bratnich Towarzystw sięgają liczby 350, a udział w ćwiczeniach weźmie — o ile dotąd wiadomo — 300 Sokołów; gniazda, tak odległe, jak np. Kraków, wysyłają pokaźne zastępy. Oprócz wolnych ćwiczeń, dla Berna ułożonych, a które — nawiasem powiedziawszy — są bardzo piękne i wymagają koniecznie dobrej wprawy, zobaczymy tutaj ćwiczenia z laskami żelaznemi i maczugami („Sokoł" lwowski) ustawianie piramid („Sokoł" krakowski), a następnie ćwiczenia na koniu, na drążku, na poręczach i skoczni. Obok naszego sztandaru, zobaczymy sztandary lwowski, przemyski i stryjski, a z drużyną przemyską przybędzie także Sokolica w stroju. Przedstawienie amatorskie „Dramat jednej nocy", jak również chóry „Kółka śpiewackiego" lwowskiego „Sokoła" i Towarzystwa przyjaciół muzyki tarnopolskiego są także punktami attrakcyjnemi, a loterja fantowa podczas festynu w ogrodzie miejskim, bogato wyposażona, przyczyni się niemało do urozmaicenia. Boisko i trybuny są na ukończeniu, a położone nie-

mal w śródmieściu, są już obecnie celem spacerów. Zjazd okolicy będzie bardzo znaczny, a hotele we wielkiej części już powynajmowały pokoje gościnne. Bilety na trybuny rozchodzą się z niebywałą szybkością; kto więc chce sobie zdobyć miejsce, niechaj spieszy z zakupnem. Publiczność tarnopolska coraz liczniej zgłasza się z mieszkaniami dla „Sokołów", a gdy ponadto „Sokół" zabezpieczył sobie gromadne pomieszczenie gości w odpowiednim budynku, nie zabraknie nikomu możliwej wygody.

Czynność w „Sokole" gorączkowa, rzec można; a jeżeli tylko pogoda posłuży, to jest pewność, że zjazd i uroczystość świetnie wypadną. Dyrekcja kolei żelaznej daje „Sokołowi" dla powrotu gości osobny pociąg za połowę ceny z Tarnopola do Lwowa. Pociąg ten odejdzie z Tarnopola o godzinie 12½ po północy z poniedziałku na wtorek, a przybędzie do Lwowa po 4. rano, tak, że Sokoły Towarzystw, po za Lwowem leżących, bezpośrednio po przybyciu do Lwowa, dalej pojadą, skutkiem czego oszczędzą bardzo wiele czasu. Gdyby tym pociągiem odjechało tylko 300 osób, to cena jazdy do Lwowa wynosiłaby tylko 1 zł. 20 ct. od osoby, przy większej ilości osób cena byłaby niższą. „Sokół" tarnopolski wzywa wszystkie Towarzystwa sokolskie, wysyłające swoje drużyny do Tarnopola, do oświadczenia się drogą telegraficzną, czy i wielu druhów korzystać chce z tego pociągu. Byłoby więc pożądanem, aby każde Towarzystwo niezwłocznie zatelegrafowało w tej mierze do „Sokoła" tarnopolskiego.

**Z Brodów** otrzymujemy następujące pismo, podpisane przez ks. Jana Dawidowicza, grecko katolickiego katechetę szkoły żeńskiej, jako odpowiedź na notatkę naszą z Brodów, zamieszczoną w nr. 82: Nieprawdą jest, że podpisany i ks. Derlica czuli się urażeni tem, że śpiewano polską pieśń kościelną i że „obaj nie wytrwali nawet do końca w przyzwoitym spokoju, bo gdy po ruskiej przemowie ucznia Potopnika, przemówił także kolega zmarłego Missona po polsku, rzucił ks. Dawidowicz, przewodniczący obrzędu łopatą w ziemię i nie rzuciwszy na grób grudki ziemi, oraz nie zaśpiewawszy „Wicznaja pamiat", uciekł z wikarym ks. Derlicą z cmentarza. Polską pieśń śpiewali uczniowie gimnazjalni jeden raz w czasie konduktu pogrzebowego, a drugi raz na cmentarzu, o czem obecni księża wiedzieli i całkiem tem nie byli urażeni, przeciwnie, wysłuchali ją z należytym spokojem i powagą. Potem odprawił podpisany przepisaną rytuałem „panychydę" i zakończył zwykłym „Wicznaja pamiat", którą koledzy zmarłego odśpiewali. Podczas śpiewania „Wicznaja pamiat" zapieczętował podpisany podług rytuału grób i miał na zakończenie rzucić na grób garść ziemi, kiedy przystąpił do niego uczeń Potopnik ze słowami: „Proszę mnie pozwolić powiedzieć kilka słów", na co podpisany dozwolił.

Po skończeniu tej mowy zakończył podpisany pogrzeb trzykrotnem rzuceniem garści ziemi na grób, wymówił według rytuału dotyczną formułkę i włożył łopatę w ziemię, gdy naraz podczas tego daje się słyszeć głos jakiś, a to drugi uczeń, podpisanemu nieznany, zaczyna mówić, nie powiadomiwszy o tem — jak do tego był obowiązany i jak to zrobił uczeń Potopnik — podpisanego. Ponieważ więc ceremonja pogrzebowa całkowicie była już ukończoną, a występujący uczeń z mową nie uwiadomił nas i nie prosił o obecność podczas swej mowy, przeto nie widzieliśmy potrzeby zostać i odeszliśmy całkiem spokojnie z cmentarza, a zatem nieprawdą jest, że rzuciwszy łopatę, nie rzuciwszy na grób grudki ziemi i nie zaśpiewawszy „Wicznaja pamiat" opuściliśmy cmentarz, — jak też wobec tego fałszem jest, jakoby powodem odejścia była mowa, wygłoszona w języku polskim.

Ten postępek, który jak to uznali starsi i wielce poważni księża, był całkiem prawidłowy, — nie dotknął wcale rodziny zmarłego, bo po południu tego dnia był brat zmarłego, grecko-katolicki proboszcz w Sińkowie u podpisanego i dziękował mu za całkiem bezinteresowne oddanie ostatniej przysługi zmarłemu i niczem nie okazywał, żeby rodzina i lud byli nie mile dotknięci postępkiem podpisanego.

**Z powodu anticzeskiej demonstracji**, urządzonej przez studentów niemieckich w teatrze Josephstaedskim, kazał senat uniwersytetu w Wiedniu affigować na czarnej tablicy swą uchwałę, potępiającą owe burdy, jako niegodne obywateli akademickich. Obok tego zastrzegł sobie senat wszelką swobodę co do ukarania winnych.

**Wystawa krajowa.** W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie sekcji XII, urządzającej grupę 14 i 16. Udział uczestników był liczny; obrady, co uważamy za objaw pocieszający, żywe i pełne rezultatu. Grupę 14 stanowią: a) wyroby metalowe z zakresu kowalstwa, ślusarstwa, nożownictwa, blacharstwa, giserstwa, brązownictwa i złotnictwa; b) wyroby zegarmistrzów; c) wyroby optyków; d) wyroby platerowane i galwanoplastyczne. Grupa 16 obejmuje: przyrządy powozowe wszelkiego rodzaju, powozy kryte i półkryte, faetony otwarte, tarantasy, wózki, wozy pocztowe, wozy ciężarowe, gospodarskie itp., wreszcie okazy lakiernictwa. Referat kowalstwa, kołodziejstwa i tapicerstwa powozowego wziął na siebie p. Michalski, ślusarstwa pp. Zajączkowski i Weich, nożownictwa pp. Telluk i Töpfer, blacharstwa, giserstwa i konwisarstwa pp. Schechter, Wojtyński i Łopacz, brązownictwa, złotnictwa i optyki pp. Jarzyna i Silberstein, zegarmistrzowstwa Grabiński, wyrobów platerowanych etc. Rosenbusch. Referat grupy 16 opracuje p. Ostaszewski z Grabownicy.

**Andrzej hr. Potocki** przybył w dniu onegdajszym do Lwowa i przewodniczył obradom sekcji VI. (produkcja mineralna). W zastępstwie referenta sekcji, profesora Szajnochy, który czas dłuższy bawił za granicą, program sekcji opracował i przedstawił profesor Niedźwiecki, będący równocześnie wiceprezesem sekcji. Pośród bardzo wielu ważnych uchwał niemałego znaczenia jest myśl, podjęta przez hr. Potockiego, a którą dyrekcja wystawy uskuteczni. Oto podczas całego sezonu wystawowego przeprowadzane będą najsystematyczniej próby wartości materjałów opałowych kopalnych z uwzględnieniem kosztów transportu i t. d. Hr. Potocki pełni zarazem żmudne i doniosłe obowiązki przewodniczącego komisji wystawowej towarzystwa rolniczego krakowskiego, pełni je z rzetelnem oddaniem się sprawie.

**Ze stawu Pełczyńskiego** wydobyto wczoraj rano zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około lat 23, blondyna wzrostu średniego. Miał na sobie ubranie popielate i buty z cholewami. Lekarz miejski skonstatował, że trup leżał w stawie około dni 14. Dotychczas nie zdołano sprawdzić tożsamości osoby. Prawdopodobnie w danym wypadku miało miejsce samobójstwo. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

**Na rogach ulic m. Lwowa** ukazało się w dniu onegdajszym następujące ogłoszenie: „Powszechna Wystawa krajowa we Lwowie r. 1894 pod protektoratem Najmiłościwszego cesarza i króla Franciszka Józefa I. Wstęp na plac budowy Wystawy dozwolony jest od dnia 1. maja r. b. tylko za biletami, które sprzedają kasy na placu Wystawy. Cena biletów następująca: w niedzielę i dni świąteczne 10 ct. (plac otwarty od 9. rano do 8. wieczór); w dni powszednie 25 ct. (plac otwarty od 10. do 1. rano i od 3. do 7. wieczór). Bilet ważny jest tylko na dzień, w którym został kupiony. Dyrekcja".

**Dowcipny pocztarz.** Do Würzburgu nadszedł d. 10. kwietnia list z adresem, wypisanym w formie rebusu. Urzędnik, który go odebrał, rozwiązał rebus i list doszedł do rąk adresata.

**Śmierć głodowa.** Z wielkiem oburzeniem podają pisma francuskie wiadomość o śmierci nauczyciela w Pilznie Adolfa Forstera, który literalnie z głodu umarł. Pobierał on miesięcznie 32 zł. 64 ct., a miał do utrzymania matkę staruszkę. Po odciągnięciu należytości za mieszkanie i na spłaty, pozostawało mu z tej sumy 5 zł. 64 ct., suma wystarczająca istotnie na to, by umrzeć z głodu. Forstera spotkał ten los po 19 latach pracy nauczycielskiej!

**Profesor Aulard**, który przy utworzeniu „Ligi demokratycznej młodzieży szkolnej" wypowiedział był głośną mowę przeciw mistycyzmowi, został przed kilku dniami wygwizdany w Sorbonie. Studenci wołali: „Conspuez Aulard! A bas les Jacobins!" Aulard z trudnością dokończył wykładu.

**Chanson drôlatique.**

Amelia, czarowne dziecię,
W koronkach cała i pluszach,
Pisze młodemu poecie
O eterycznych katuszach.

Że pieśnią ujął ją rzewną,
Że odtąd smutno jej wszędzie,
Że pragnie wiedzieć na pewno,
Czy kiedy kochać ją będzie;

Inaczej paśćby jej trzeba
W głębokie bardzo jezioro,
Skąd ją nieszczęsną do nieba
Anioły jasne zabiorą...

* * *

Poeta w sercu swem chorem
Pełen był trwogi i żalu,
Nie znalazł jej nad jeziorem...
Czemuż nie szukał — na balu!

*L. P.*

**Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe Tow. polit. we Lwowie odbędzie się w środę dnia 10. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek l. 30, I. piętro. Na porządku dziennym: Wykład docenta p. F. Dobrzyńskiego: „O kolejach elektrycznych".

**Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Władysława Zawadzkiego złożył p. Stefan Komornicki do kasy Tow. „Szkoły ludowej" 10 zł.

## Zapiski zamiejscowe.

**Sambor.** Na dochód towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Samborze odbędzie się w sobotę, dnia 13. maja rb. o godzinie 7½ w sali gimnastycznej w Samborze wieczór Towarzystwa muzycznego. Na zakończenie obraz z żywych osób pt. „Muzyka", oświetlony ogniem bengalskim pomysłu i układu K. Krotochwili.

**Stryj.** Walne zgromadzenie oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego w Stryju, odbędzie się d. 18 maja rb. Posiedzenie odbędzie się na folwarku w Podhorcach koło Stryja o godzinie 10 rano z następującym programem: Inżynier Wydziału krajowego p. Jan Blauth wygłosi odczyt pt. „O melioracjach z szczególnem uwzględnieniem drenowania".

**Mosty wielkie.** Dnia 21. maja rb. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa ochotn. straży ogniowej w Mostach Wielkich.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Oj mężczyźni, mężczyźni!", krotochwila w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego. Piąty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek o godzinie pół do 4 popołudniu „Skalbmierzanki", opera ludowa w 3. aktach Jana N. Kamińskiego, z muzyką Weigla; wieczór o godzinie 7 „Pan Jowialski", komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry. Przedostatni gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

**Odznaczenie.** Zygmunt Biliński, młody pianista z Warszawy, uczeń profesorów: Noskowskiego, oraz Strobla, za swój utwór fortepianowy („*Etude fantastique*"), otrzymał na tegorocznym konkursie międzynarodowym w Brukseli drugą nagrodę (med. I srebrny z dyplomem). Na zasadzie „świetnego odznaczenia *(brillants succès)* akademja artystyczna w Hainaut przyznała Zyg. Bilińskiemu zaszczytny tytuł członka honorowego akademji, złoty medal I. klasy, oraz wielki dyplom honorowy (*Le grand diplome d'honneur*). Portret laureata pomieszczony będzie w grupie osób nagrodzonych, oraz ukaże się w wydawnictwie akademji muzycznej, naukowej i literackiej w Hainaut, w Belgji. Zygmunt Biliński jest rodzonym bratem znakomitej malarki Anny, zmarłej w zm. w Warszawie.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 18 „BLUSZCZU" za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

# Ostatnie wiadomości.

W pierwszych dniach czerwca zbierze się, jak donosi *Presse*, wybrana przez izbę deputowanych rady państwa komisja podatkowa celem obradowania dalej nad przedłożeniem rządowem w sprawie reformy bezpośrednich podatków osobowych. Za podstawę posłużą jej uchwały izby deputowanych. O ile się zdaje, komisja będzie obradowała do połowy lipca, a jest nadzieja, iż do tego czasu powiedzie się załatwić cały przekazany jej materjał.

Charakterystycznym przyczynkiem do głosowania posłów z Alzacji i Lotaryngji w sprawie niemieckiego przedłożenia wojskowego jest głos paryskiego *Siecle'u* tuż przed wynikiem głosowania w berlińskim reichstagu. Oto co pisze wspomniane pismo: „Od lat 23 nie mieli Alzatczycy i Lotaryngczycy piękniejszej sposobności do okazania wierności dla swej właściwej ojczyzny i wstrętu do zdobywcy, który nie umiał nawet uczynić się choćby tylko znośnym. Niechaj Alzatczycy i Lotaryngczycy przyłączą swe głosy do opozycji, a cała Francja im przyklaśnie i złoży podziękę za ten nowy dowód miłości".

Jak z Brukseli donoszą, odbywały się tam od kilku dni u ks. Orleańskiego ciągłe konferencje rojalistów co do stanowiska, jakie zająć mają w przyszłej walce wyborczej. Przybyło na te konferencje około 150 rojalistów. Wobec tego rząd belgijski wysłał delegata swego do ks. Orleańskiego z prośbą, by opuścił Belgję. Książę odjechał d. 8. bm. Bankiet rojalistów został zakazany.

Pisma francuskie omawiając rozwiązanie parlamentu niemieckiego uznają zgodnie, że fakt ten stworzył bardzo poważną sytuację w Niemczech i że walka wyborcza zawrze zapewne z taką samą siłą, jak za czasów Bismarka.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Praga** 9. maja. W sejmowej dyskusji budżetowej wypowiedział Herold gwałtowną mowę przeciw rządowi, twierdząc, że cały program tego rządu obliczony jest na zgubę czeskiego narodu. Po przemówieniu Posselta imieniem Niemców, przy sprostowaniach wszczęła się dyskusja nad programem żydów w Kolinie. Inwald twierdził, że to Schneider inscenował całą napaść. Schill z Kolina dowodził natomiast, że żydzi tamtejsi sami prowokują ludność przez ostentacyjne udawanie Niemców.

**Berlin** 9. maja. Ostatecznie stronnictwo wolnomyślnych rozbiło się. Po długich naradach Richter oświadczył, że wystąpi z stronnictwa, jeżeli ci, którzy głosowali za Huene'm, nie dostaną wotum nieufności i to rozstrzygnęło. Wkrótce ukaże się odezwa wyborcza tak stronnictwa Richterowskiego, jak secesjonistów. Organa partyjne nie zajęły jeszcze wyraźnego stanowiska. Lewe skrzydło stronnictwa przyjęło nazwę „*freisinnige Volksspartei*" — prawe „*freisinnige Vereinigung*".

**Paryż** 9. maja. Rzymski korespondent *Temps'a* dowiaduje się z interwiewu z pewną wpływową osobą, że cesarz Wilhem z papieżem omawiali tak kwestje społeczne, jak również polityczną sytuację Europy. Wizyta cesarza Wilhelma w Watykanie pozostanie jednak bez wpływu na politykę watykańską.

**Dortmund** 9. maja. 4 robotnicy próbowali wczoraj wykoleić pociąg osobowy na szlaku Dortmund Enscheder. Dwóch sprawców zamachu aresztowano.

**Bruksela** 9. maja. Na ponowne wezwanie rządu opuścił książę Orleański Belgję.

**Bukareszt** 9. maja. Król Aleksander serbski odwidzić ma w tym miesiącu matkę swą, ekskrólową Natalję w Rumunji i przy tej sposobności złożyć wizytę dworowi rumuńskiemu.

**Paryż** 9. maja. Lockray obrany został wiceprezydentem izby.

**Wiedeń** 9. maja. Profesor uniwersytetu Leonard Piętak, otrzymał tytuł radcy dworu. Order żelaznej korony 3. klasy otrzymali profesorowie uniwersytetu: Tadeusz Pilat, Ryszard Werner, Ludwik Teichman, Stanisław Smolka.

Sekretarze skarbowi Machowicz, Habliński, Tanczuk, dalej nadinspektorowie Jakiel, Krajczyk, Wawrzykowicz, Zajączkowski, mianowani radcami skarbowymi; inspektorowie podatkowi: Flecker, Szymusik, Tomula mianowani sekretarzami skarbowymi; inspektorowie Waliński, Sonewend, Frenk starszymi inspektorami.

**Wiedeń** 9. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·25; węg. kredyty 392·—; anglosy 151·—; laenderbanki 255·—; sztachany 307·—; lombardy 104·75; elbethale 240·25; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 98·25; węg. złota 115·15; węg. koronowa 96·70; austr. koronowa 94·60; losy tureckie —·—; uniony 50·30.

**Berlin** 8. maja. Giełda wczorajsza wiecz., kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Parität.) Kredyty 174·60 (335·95); lombardy 47·90 (105·08); węg. renta złota 95·75 (115·44); ruble 212·— (127·41).

**Frankfurt** 8. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·50 (335·61); lombardy 88·50 (105·32); renta węg. złota 95·75 (115·44); koronowa 92·80 (94·94).

**Czerniowce** 9. maja. Rozprawa sądowa „Sokołów" z Rumunami odroczoną została do środy rana, gdyż ich obrońca dr. Geleski nie zdołał jeszcze odczytać aktów. Proces potrwa 3 do 4 dni.

**Wiedeń** 9. maja. Antysemici z obozu narodowców niemieckich, wnieśli w sejmie interpelację, dlaczego namiestnik zezwolił na przedstawienie czeskiego teatru we Wiedniu.

**Praga** 9. maja. Sejm czeski na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradował nad preliminarzem budżetu krajowej rady kultury. Posłowie czescy domagali się zniesienia podziału tej rady na czeską i niemiecką i przywrócenia jednolitej rady kultury, jaka była przedtem. Niemiec Heinzel i książę Lobkowicz, żądali zatrzymania podziału, który okazał się bardzo dobry. Sejm przyjął preliminarz budżetu, a odrzucił wnioski o zniesieniu podziału tej rady.

**Budapeszt** 9. maja. Zdaje się rzeczą pewną, że izba magnatów przyjmie budżet, wyrażając równocześnie niezadowolenie z polityki wyznaniowej rządu.

**Londyn** 9. maja. Według wykazu izby handlowej za miesiąc kwiecień zmniejszył się dowóz o 2¾ miljonów, wywóz zaś o 1¼ miljona funtów szterlingów w stosunku do tego samego miesiąca roku przeszłego. W pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku zmniejszył się dowóz blisko o 16, wywóz zaś blisko o 5 miljonów funtów szterlingów.

**Londyn** 9. maja. *Daily Cronicle* donosi: bawiący na Kaukazie najmłodszy syn cara, Jerzy, żeni się pewną telegrafistką czerkieskiej narodowości. Car zgodzić się miał na ten związek, gdyż w. ks. Jerzy cierpi na nieuleczalne suchoty.

**Londyn** 9. maja. Izba gmin odrzuciła 285 głosami przeciw 233 wniosek Darlinga, wypowiadający zdanie, że paragraf 1. ustawy o samorządzie Irlandji nie narusza w niczem władzy i praw parlamentu angielskiego. Poczem tą samą większością odrzuciła izba wniosek Churchilla i Balfoura, zmierzający do odroczenia debaty nad ustawą o samorządzie Irlandji.

**Berlin** 9 maja. Według *Börs. Cour.* otrzymał cesarz wczoraj z Paryża następujący telegram: „Godz. 12 minut 49. Cesarz Wilhelm w Nowym pałacu. *Meilleures felicitations* (wszelkiej pomyślności) podp. *Undankbar.*" Cesarz odesłał ten telegram jako kurjozum do ministerstwa spraw zagranicznych.

**Berlin** 9. maja. Ahlwardt będzie kandydował do rajchstagu w czwartym okręgu berlińskim. Przygotowania do wyborów już poczynione. Komisarze rządowi dla wszystkich okręgów już mianowani.

**Paryż** 9. maja. *Temps* wywodzi, że rząd i prasa francuska będą starały się zachować wobec sytuacji w Niemczech najzimniejszą krew i nie prowokować żadnych zajść. Francja spodziewa się, że cesarz Wilhelm, jako stróż europejskiego spokoju, unikać również będzie wszystkiego, co by mogło zakłócić stosunki między Francją a Niemcami.

**Fiume** 9. maja. Książę bułgarski z żoną przybył tu wczoraj po południu w najściślejszem incognito. Książęstwo przenocowali na pokładzie jachtu „Amphitryte" a dziś rano odjechali koleją do Budapesztu.

**Fiume** 9. maja. Książę bułgarski zamienił wizyty z arcyksięciem Józefem, poczem odjechał osobnym pociągiem. Arcyksiążę Józef z małżonką, prezydent miasta i naczelnicy władz żegnali księcia na dworcu.

**Bukareszt** 9. maja. Dwudniowe deszcze sprowadziły w wielu miejscach Rumunji wezbrania wód. W wielu też miejscach komunikacja kolejowa przerwana.

**Belgrad** 9. maja. Król z wielką świtą i wszystkimi ministrami uda się na wystawę w Pożarewaczu.

Poseł austrjacki złożył wczoraj królowi swoje nowe listy uwierzytelniające. Car przyjmie pułkownika Diuricza, który wiezie notyfikację o wstąpieniu króla na tron, dnia 20. bież. miesiąca w Moskwie.

**Bruksela** 9. maja. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisji ministra wojny, jen. Pontusa i zamianowanie jenerała Brassine na jego miejsce.

**Stambuł** 9. maja. Dotychczasowy gubernator w Smyrnie Abdul Rahmid basza, zamianowany został jeneralnym gubernatorem w Adrjanopolu.

**Wiedeń** 9. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 8·42, na jesień 8·40, żyto na jesień 7·90 owies 6·4[illegible].



**Podziękowanie.**

Nieutuleni w żalu wdowa i dzieci po ś. p. Antonim Kowalczyku, c. k. pocztmistrzu w Komarnie, przejęci gorącą wdzięcznością dla przyjaciół i znajomych nieboszczyka, którzy serdecznym współudziałem w oddaniu jemu ostatniej przysługi złożyli hołd jego cnotom i zasłudze, w tych kilku słowach z głębi serca zbolałego pochodzących, wyrażają serdeczne podziękowanie; w szczególności zaś Wielebnemu duchowieństwu, Wielmożnym Panom: Józefowi Trojanowi, drwi Leonowi Jaklińskiemu, Hipolitowi Wąsowskiemu i Józefowi Gromnickiemu za okazane nam współczucie i skrzydła opiekuńcze serdeczne „Bóg zapłać".

Komarno 8. maja 1893.

*Wdowa i dzieci.*



TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś:**

Piąty występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

**Oj mężczyźni, mężczyźni!**

krotochwila w 4. aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Antoni Bisturkiewicz | Fiszer |
| Zygmunt Łaszowski | Woleński |
| Stefan Czempieliński | Trapszo |
| Onufry Kretoński | Rapacki |
| Albert Daum | Hierowski |
| Hipolit | Walewski |
| Leokadja Ciesiurkowska | Ciehocka |
| Zofja Łanawska | Żelazowska |
| Marja Czempielińska | Stachowicz |
| Amelja Tichard | Pankiewiczówna |
| Józia | Rybicka |

Rzecz dzieje się w Warszawie.

**— Oświetlenie elektryczne. —**

Jutro po poł. o ½4. „SKALBMIERZANKI", opera ludowa w 3. aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką Weigla. Wieczór o godzinie 7.: „PAN JOWIALSKI", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, przedostatni gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, art. teatrów warsz.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Plomby ołowiane** po ct. 40 za 1 kilo, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

**Parasolki** w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Poszukuje się EKONOMA, odpisy świadectw nadsełać Zarząd Dóbr Tutkowiec, poczta Krukienice nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 326

W **Sassowie** są pomieszkania letnie do najęcia — poczta i telegraf w miejscu. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr. 345

**Marinoniego prasa drukarska Nr. 5.** używana, w dobrym stanie, jest do sprzedania, wiadomość w ciągu 3ch dni mego pobytu we Lwowie, w administracji „Dziennika Polskiego“ pod 125. S. po tym terminie poste rest. Kraków 125. S. Warunki przystępne.

Niniejszem donosi „Impressa“ we Lwowie. Zarząd Dóbr Lisowce poszukuje **leśniczego**, obznajomionego zarazem z zastępstwem wobec władz obszaru dworskiego. Kompetenci zechcą swe żądania przesłać listownie, dołączając kopie swych świadectw, których się nie zwraca, pod adresem: Zarząd Dóbr Lisowce, p. Tłuste.

Potrzebuję zaraz EKONOMA do folwarku przeszło 1.000 morgowego na Podolu. Wymaga się wszechstronnej gruntownej znajomości gospodarstwa rolnego, uczciwej i sumiennej pracy. Kierownictwo gospodarstwa wyłącznie od służbodawcy zależy. Odpisy świadectw, które nie będą zwracane wraz z warunkami wynagrodzenia nadsyłać proszę pod adresem: Antoni Walewski, Kopeczyńce.

**Praktykanta** poszukuje poczmistrz w Boryni. 340

**Ekspedytor** z egzaminem pocztowym i telegraficznym, znajdzie zaraz umieszczenie u Marji Luknauda, c. k. pocztmistrzyni w Leżajsku. 339

**Magistra farmacji i chłopca do nauki** poszukuje droguerja pod „Czerwonym Krzyżem“ we Lwowie, Jagiellońska l. 8.

**Tutki cygaretowe nieklejone!** z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**3** pokoje z kuchnią, są do wynajęcia od 1. czerwca w domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

**1** pokój zaraz do wynajęcia. Skarbkowska l. 17.

**1** pokój i kuchnia od 1. czerwca ulica Skarbkowska l. 17.

## Korespondencja prywatna.

**Irma.** Zdrowie jednakowe — mniejsza o nie. List pobieżny. Oczekuję poprawy.

H. R. Czyż jest co na świecie dobrego, czego byś nie była warta za wszystko, czem byłaś, czem jesteś dla mnie? Czy myślisz, że nie pragnąłbym tego? więcej nawet może, jak Ty. Ale kiedy wiesz, że nie mogę, że zmuszony jestem odmówić sobie, Tobie; nie żądaj! bądź wyrozumiałą dla bardzo nieszczęśliwego!

---



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.